ROK 8^ty

N^r 13.

9 PAZDZIERNIKA 1847.

K^wał. III.

Prenumerata Franków dwa na Kwartał.



ADOLPHE VETT sc.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

OGÓLNY RZUT OKA.

Z upadkiem ostatnich krajowych przedsięwzięć, Redakcja *Orła Białego* zgłębiając całą przepaść narodowego położenia nie cofnęła się w obowiązku nowego powołania; przyjęła z rezignacją, gorycz i trudności stanowiska, poświęciła się nie bez odwagi ratunkowi spsowanej i zagrożonej sprawy. Spokojna myśl narodowej jedności, wytknięta droga do połączenia sił i przedsięwzięć krajowych w jędrną i porządną całość; nie wystarczała już w śród gorących okoliczności, upadała przed wypadkami zrywającemi całą osnowę długich i cierpliwych usiłowań. Prosimy czytelników naszych o zwrócenie myśli do owéj smutnéj epoki. Niech sobie przypomną powszechne przerażenie, osłupiałość, zwątpienie, jakiemi tułacka społeczność dotkniona została. Niech raz jeszcze wyobrażą sobie odmęt wzburzonych namiętności, gdy duch partji i stronnictw na chwilę zamilkły, z upadkiem sprawy ozywał się wrzaskiem wzajemnych klątw i oskarżeń, szukając na zgliszczach i popiołach narodu podnosić jedynie sławę własnego stronnictwa, lub powiększać zbłąkaną liczbę zwolenników własnéj koterji. Odświeżamy rozmyślnie gorzką pamięć dla sławy tułactwa polskiego; Czytelnicy bowiem znajdą wniej usprawiedliwienia usilności naszych przed upadkiem sprawy, również jak i dążność Redakcji, gdy sprawa Ojczyzny na hak szpetnych namiętności wystawiona, wymagała spiesznego i stanowczego postanowienia.

Przeciwnicy nasi wszelkiego koloru i odcienia, zwolennicy nawet jednych z nami pojęć i usiłowań, zarzucają nam cierpkość i drażliwość pióra, gwałtowność i burzliwość w ocenianiu spraw i wypadków, w obejściu się nawet z ludźmi na których cięży odpowiedzialność obecnych klęsk Ojczyzny. Ztąd też dotknięte do żywego sumienie winowajców odzywa się z przekąsem, lub podstępną i ledwie tajoną nienawiścią; ze strony nawet przyjaciół naszych życzenia i zachęty iżbyśmy z tonu sprawiedliwego oburzenia spuścili, umysł nasz więcéj ku uczuciom łagodności i pojednania skłaniali. Nie jesteśmy do takiego stopnia zapamiętali, ani tyle dla obowiązków przyzwoitości, umiarkowania, i godności osobistéj obojętnemi; iżby wołania braci, sarkania nawet przeciwników mogły niezwracać naszéj uwagi. Nie zapominamy w żadnem położeniu, w najgorszych nawet przygodach, wysokiego uczucia miłości i braterstwa, przez które ciężkie nawet winy i zboczenia wydzierają z serca mimowolną litość i przebaczenie. Są wszakże chwile i zdarzenia w których najmniejsza łagodność jest słabością, litość i przebaczenie za wspólnictwo w zbrodni i niegodziwości może słusznie być poczytanym. Podobnego posądzenia żaden prawy człowiek Ojczyźnie swojej poświęcający posługi, nie przyjmie na się bezkarnie; a cóż powiedzieć o piśmie publicznem, które samym już obowiązkiem kierunku dla publicznej myśli związane, politykę swoją winne kierować scisłym rozumem, ocenieniem spraw i wypadków, nieugiętym sądem i bezwzględną sprawiedliwością.

Długo w pamięci każdego z tułaczy tkwić będzie owa chwila w któréj dowiadując się o ostatniem powstaniu Narodu, ledwie niejednocześnie odbierał wiadomość o żałośnym i przerażającym jego upadku. W politycznej narodów działalności, ilekroć rozum mass podnoszących ciężar jakiego przedsięwzięcia, nie wystarcza wysokości obowiązków i powołania; instynkt i pospolite sumienie wskazują w niebezpieczeństwie środki ratunku, i z upadkiem przyczynę złego i źródło doznanych nieszczęść. Ten instynkt nieledwie powiemy przeczucie, objawił się wyraźnie z wiadomością o powstaniu Krakowa. Ztąd i powoływanie się wzajemne w Emigracji do jedności i połączonego poświęcenia rozlegało się z serca i jednomyślnie. Postanowienia były [illegible], szlachetne, z prostéj ludowej polityki wypływające, iż wyzywając potrójnego wroga, ledwie ściśniętym i połączonym wszelkich sił szeregiem, naród stawić mógł jakikolwiek opór. Wszakże zbyt późne upamiętanie się nie miało przynieść spodziewanego owocu. Swiadomość niesłychanych klęsk krajowych, z upadkiem Krakowa obez-

siliły i sparaliżowały zbawienne postanowienie. Rozpusta przedsiębierców wracających z nieszczęsnéj wyprawy, dopełniła odmętu i rozprzężenia wszelkich zdrowych pojęć i obywatelskiéj sumienności. Dziś jeszcze ze wstrętem wspominamy epokę w któréj Centralizacja politycznym zbiegostwem oszpecona, wracała do siedliska swojego, głosząc tryumf z roztoczonéj krwi narodu, i piętno własnéj niesławy kryjąc szpargałem podrzuconego przez się manifestu. Rzesza oszukanych i podurzonych zwolenników poklaskiwała podejrzanym zasługom, manifest wynosiła za godło narodowych świętości. I jakże mogło być inaczéj, gdy wśród trwogi z tylu nieszczęść, do oszustwa i obłąkania umysłów przyczyniały się rozmyślnie sameż wyżniki emigracijne — członkowie Komitetów, Towarzystw, zgoła rozmaita starszyzna.

Ludzie co w ważnéj chwili powstania potracili głowy, niedołęztwo swoje w całéj objawili nagości, zmuszeni byli chwycić się środków nikczemnéj polityki; rozgrzeszeniem wyżników Centralizacji — zakrywać własne zbiegostwo i zawód powierzonego urzędu. W dziejach Tułactwa naszego pamiętną zostanie ta pogrobowa stypa, owe przymierza i soiusze stronnictw demokratycznych, napiętnowane nieszczerością, tające pod hasłem ludowéj jedności brudne namiętności pokaleczonéj ambicji i przyczajonéj zawiści.

W odmęcie rozpaczy, zwątpienia, zmięszanych pojęć i wyobrażeń, gdzie był ratunek narodowego bezpieczeństwa, gdzie środek i stanowisko, dla pokrzepienia znękanéj myśli, dla podniesienia upadającego męstwa? Naczelnicy stronnictw, z pogardą obowiązku spisywali wzajemne między sobą kontrakta; sprawę Tułactwa i Narodu puścili na hazard ślepego losu i niepewnego przeznaczenia. Przypadł więc na ludzi dobréj woli, do władzy niepochopnych, lecz w złéj przygodzie umiejących zachować nieugięty charakter; obowiązek dźwignienia publicznéj sprawy, wprowadzenia jéj na drogę nowych przedsięwzięć i usiłowań. Rozbitki wywróconego przez Komitet Zjednoczenia skupiły się w nieliczny szereg. Z pośród nich, gmina Bruxelska podsycona organem *Orła Białego* odezwała się do Tułactwa, wyznaczyła Pełnomocnika, powołała Emigrację do porządku. Poważny Tyszkiewicz nie odrzucił uciążliwego i gorzkiego obowiązku. Wspierany nietłumną lecz szczerą i poświęconą gorliwością łamał zawady, wrodzonym przymiotem pojednawczego charakteru skłaniał umysły do zgody, do jedności, do wspólnéj pracy nad poprawą i ratunkiem ojczystéj sprawy. — Lecz cierpkiego poświęcenia owoce, nieobeszły się bez walki, bez długiéj i natarczywéj rozprawy. Czyste widoki, zbawienne zachęty, znalazły wręcz przeciwników w Centralizacji powiększonéj orszakiem odstępców narodowéj wiary. Koniecznym było więc obowiązkiem wyświecić tułackiéj publiczności, mętne widoki, nieczystą robotę, lichy charakter i nikczemne postępowanie sprawców narodowéj klęski. Ta część powinności z natury swojéj przypadła na Redakcję *Orła Białego*. Dziennik nasz dopełnia go mimo przeciąg czasu bez zmordowania, bez zawodu sumienia, w wyłącznym widoku i pojęciu zamierzonego celu. — Przyszło mu zerwać długie i zażyłe stosunki — zrywał je w boleści, lecz z przekonaniem i uczuciem wysokiéj sprawiedliwości. Przychodziło stawić pod pręgierz i smagać sprawców upadku narodu, zbiegów z pola ojczystéj walki, promotorów nieładu i politycznego szalbierstwa; i exekucja gorzka dla serca znalazła wykonanie, domierzała surowéj lecz zasłużonéj kary. Wypadło nareszcie poufałym rodakom, wspólnikom jednych usiłowań naganić brak męztwa, opieszałość, lub wygórowane przesadzenie w gorliwości; i słowa nasze niemniéj były szczere dla przyjaciół, jak surowe na przeciwniki. Redakcja nasza kreśląc dla publiczności tułackiej niniejsze pismo, z ręką na sercu wyznać może iż na sumieniu jéj nie cięży żaden zarzut, żadna odpowiedzialność z obowiązku. W burzliwych zaiste czasach przyjęła na siebie samodzielnie i bez żadnéj prawie pomocy, powinność kierowania myślą narodową; dziś gdy ciemne chmury znikając rozwidniają pogodniejszy horyzont, wolno jéj nie żałować ciężkiego znoju — pocieszyć się nawet odetchnieniem po burzliwéj pracy, lecz zawsze charakter nieugiętości zachować.

Rodacy nasi, bracia i przyjaciele, z różnych stron skłaniają nas do łagodności, zachęcają pismo nasze stroić do tonu pojednania i braterstwa. Pojmujemy ich serca własném sercem, ich życzliwość naszą życzliwością dla sprawy. Pocieszającym bez wątpienia jest widokiem ów pochóp powszechny, jaki się dziś między tułackiém obywatelstwem kojarzy ku połączeniu wszelkich usiłowań na korzyść bezpieczeństwa Ojczyzny. Miło jest pokrzepiać się nadzieją iż zdrowe pojęcia poczynają brać przewagę nad krzywą, wyłączną i wyuzdaną polityką stronnictw. Iż panowanie partji, koterji ustaje, i miejsce ich zajmuje Tułactwo Polskie rządzone rozumem, jednostajném sprawy pojęciem. Pociecha i nadzieja rodzą się snadnie w sercach rodaków ożywionych niezaprzeczoną zapewne życzliwością, lecz zwyczajnie sprawy publicznéj i tysiącznych jéj przeciwności nie dotykających. Jest w naszém sercu nadzieja, wszakże dotąd bez zupełnéj jeszcze pociechy. Jest wiara w siłę i wysokie opatrzności przeznaczenie dla Narodu. — Wierzymy silnie iż Ojczyzna nasza dźwignie się świetniejszą i potężniejszą niż kiedykolwiek, na pomstę krzywd swoich. Ufamy iż polskie Tułactwo znakomicie nawet do przyszłego tryumfu Ojczyzny przyłoży się, łącząc poświęcone swoje widoki, z istotnym interesem Ojczyzny, i poddając własną wolę, pod rozkaz i rozrządzenie Narodu. Lecz wiara i nadzieja nie stanowią czynu, a czyn jaki zamierzamy, otrzymuje się ledwie długim znojem, stałą usilnością i nieustanną walką wstecznych lub bez względu naprzód pędzących umysłów. Za tym ciągnie się jeszcze długim ogonem zgraja intrygantów, szaleńców i egoistów. Powściągać jednych, popędzać drugich, a bezpieczeństwa i zbawienia sprawy surowie postrzegać, czyliż nie jest obowiązkiem stróża opinji publicznéj; i dla podobnéj powinności czyliż wszelka nieugiętość, przezorność, podejrzliwość nawet, może być zbyteczną.

Szanowni Rodacy! zachęcając nas do większéj łagodności i pobłażania, zostawcie przy nas uczucie powinności publicznego pisma. Względni i pojmujący sercem uczucia wasze, wzywamy was wzajemnie do ludzkości i braterstwa dla rodaków naszych, ale razem do surowego przestrzegania wspólności i jedności obowiązków naszych dla Ojczyzny. Ona dziś szczególnie w przerażeniu i pozrywanych wątkach wszelkiéj towarzyskości, wygląda po synach swoich potuchy i troskliwości o własne bezpieczeństwo. Nie przynośmy jéj nieładu, rozpusty i swawoli, zamiast pociechy i pokrzepienia. Dość długo anarchja i rozprzężenie wszelkiego porządku i jedności, tłumiły między nami uczucie sumienia i powinności. Ostatnie skutki przyniosły gorzkie doświadczenia, z których nauka niepowinna być straconą. Jeśli nadzieja lepszego porządku rzeczy, dziś wyraźnie objawia się, skłania umysły tułactwa do pociechy i braterskich uczuć, niech się tułactwo niémi rządzi, i obowiązki swoje dla kraju szczęśliwie kieruje. — Dla Redakcji wszakże *Orła Białego* nadzieje nie mogą się policzać za skutek i dopięcie celu. Do nich prowadzi jedynie wytrwałość, nieugiętość i ścisłe postrzeganie szlaków publicznéj moralności. I Redakcja przy nich obstawać i po Tułactwie upominać się nie przestanie, dopóki nie złoży obowiązków przyjętego powołania.

Na odgłos poruszeń w państwach włoskich, i wieści o powstaniu w Kalabrji i Sicilji, wielu rodaków naszych gotuje się opuścić nabyte stanowisko, wielu nawet miejsce pobytu porzuciło, zrywając się nieść służby i pomoc swoją dla włoskiej sprawy. — Odbieraliśmy z tego względu i dziś jeszcze otrzymujemy listy z zapytaniem jak radzić, jak znaleść brakujące fundusze, by do miejsca dobrać się; inni żądają od nas listów rekomendujących, lub pomocy które możność naszą przechodzą. W dzisiejszym stanie rzeczy jedyne wsparcie jakie możemy przynieść wędrownym rodakom, jest przekonanie nasze, iż niecierpliwość ich zawczesną, troskliwość zbyteczną, korzyść jaką z siebie sprawie włoskiej ofiarować spodziewają się, wielkiej niepewności ulegają. Poruszenia i manifestacje w państwie Rzymskiém, Sardyńskiém, w Toskanji i innych księstwach, odbywają się na drodze prawnego upominania się miejscowych ludności o konstytucijne swobody; polegają dotąd na ufności i wierze mieszkańców w panujących, w ich skłonność zadość uczynienia miejscowym wymagalnościom. Zbrojne zapasy i krwawa walka o których roją sobie rodacy nasi duchem wojennym porwani, nie jest dziś w sercu panujących włoskich, i samegoż nawet narodu; dla polityki zaś europejskich rządów, są widmem zagrażającym powszechnemu pokojowi, i przeto nienawistnym. Pod wpływem podobnych zaprzątnień, gabinet francuzki całej dokłada usilności by poruszenia włoskie rozwijały się na spokojnej drodze; chytra nawet polityka dworu austrjackiego, zrazu zaczepna, cofa się w kroku, dla obawy nieprzewidzianych następstw. W Kalabrji i Sycilji zbrojne zaburzenia wywołały walkę między mieszkańcami i rządem. Wiadomości jakie ztamtąd nas dochodzą, z niepewnych źródeł i rozmaitą skłonnością nacechowanych, przekonywają nas jedynie, iż rząd neapolitański scisłe i surowe przyjął środki dla poskromienia powstańców. Korzyści wszakże o jakich nam donoszą przyjazne sprawie wolności dzienniki, bogdajby były istotne; nie mniej jednak przyjmować się powinny przezornie i z cierpliwością. Ostatnie zdarzenia Krakowskie i w Galicji, czyliż nas nie nauczyły jak dalece życzliwość nie zawsze odpowiada rzeczywistości — i jak często wypadki najkorzystniéj przedstawiane, przynoszą w końcu smutną pewność zawodu i niepowodzenia.

Jeśli rodakom wybierającym się w podróż, nie staneły przed oczyma obowiązki dla sprawy ojczystéj którą w części reprezentują, znajomość zarazem stanu rzeczy i polityki narodu któremu życzą służby swe poświęcić; niech przynajmniej przyjmą wzgląd byle jaki na własną godność i osobiste bezpieczeństwo. Wychodziec polski udający się do Włoch jako żołnierz, w każdym włoskiém państwie znajdzie wojska regularne, służby uorganizowane, stanowiska zajęte. Z wysoką nawet zdolnością, bez znajomości ludzi i języka, bez pola do jéj rozwinięcia, bez wojny słowem, nie trafi stanąć przed frontem, może nawet i w szeregu. Udający się jako powstaniec do Kalabrji lub Sycilji, pozwolmy że się przedarł przez gęste kordony i mimo czujne straże; pytamy jaką pomoc przynieść może obcy i pojedyńczy, cudzoziemiec nieznający ducha i mowy, bez zasłużonéj ufności i wiary? Ufamy w rozsądek i cześć dla sławy Emigracji naszéj, iż po smutném świeżém doświadczeniu na ojczystéj ziemi, żaden z rodaków nie wybierze się dziś w charakterze apostoła zasad społecznych, z szydną maską opiekuna ludów, protektora ich wolności. Każdy podobny rzecznik, rozprawiający krzywym i niezrozumiałym językiem, rychło wyszedłby na intriganta i kuglarza, i w zdrowym rozsądku ludu, znalazłby zasłużoną nagrodę. Z wyrażonych więc względów i wielu innych materjalnych, których odgadnienie łatwe zostawiamy interesowanym, trudnoby nam znaleść powód jaki do zachęty i otuchy dla wędrowników włoskich. — Zawsze zaś przy okoliczności powtórzyć nam przyjdzie jednostajny żal z poplątanych wyobrażeń, z wywróconéj w śród Tułactwa wszelkiéj politycznej i towarzyskiéj moralności. Nie dziwota iż błądzące samopas stronnictwa, wyrzucają z siebie błędnych rycerzy, goniących za wiatrem płonnych i urojonych nadziei. W braku wszelkiego związku i w śród namiętności do kierownictwa rozmaitych władz w tułactwie; Emigranci polscy niepewni, naczelnikom nieufni, zwątpiałą myśl dla sprawy włóczą po dalekich manowcach i bezdrożach. — Sprawa polska przestaje być ściśle i wyłącznie obowiązującą, owszem obcy interes jest przedmiotem szczególnego zajęcia się i zaprzątnienia. Redakcja *Orła Białego* zwracając myśl rodaków do narodowych obowiązków, nie szuka już pretextu z pojedyńczych przykładów. Właśnie gdy niniejszém pismem zatrudnia się, dochodzi jéj publiczna wiadomość iż jacyś przedsiębiercy z Emigracji ofiarowali Papieżowi służby 2800 Polaków. Jaka rozpusta i wzgarda wszelkich uczuć, względu i powinności mimowolnie pokrywa twarz uczciwego człowieka sromem i żalem. Przyszło więc na to iż ludzie wyuzdani i miedziannego czoła, pozwalają Tułactwem polskiém rozrządzać bez przyzwolenia, pędzić jak trzodę baranów w obce strony, obliczać głowy na setki i tysiące. I któż to są ci agenci, z jakiego upoważnienia poważają się szafować służbą i poświęceniem rodaków. Dla jakich to względów Emigracja ma zrywać osnowę naglących poświęceń dla własnéj Ojczyzny, i cały czerstwy i zdrowy zasób sił swoich, oddawać na hazard odległych i niewyraźnych widoków. Niedawne wieści głosiły, iż zbiegi i bankruty Centralizacji wysłali byli do Rzymu podobnegoż im zbiega i bankruta w poselstwie. Tułactwo zna tych ludzi i ciążącą na nich odpowiedzialność zawodu i niesławy; do gorączkowéj i z desperowanéj ich polityki, żadnéj nie przywiąże wartości. — Wszelkie inne Towarzystwo choćby całą ludność zapisanych sobie w posłuszeństwo obliczyło, nie dociągnie do trzeciéj części nawet tych 2800 głów ofiarowanych Papieżowi; w skutku zaś na ciężki i gorzki dla siebie zawód byłoby narażoném. Nie rozszerzamy się w sądzeniu sprawy, która we właściwym czasie podejdzie pod ścisły i surowy rozbiór. — Celem obecnym dla nas jest mieć ostrzeżone Tułactwo, zwróconą uwagę braci rodaków na wspólne obowiązki dla Ojczyzny, równie jak dla własnéj godności w zachowaniu powołania swojego. Sprawa włoska znajdzie w Emigracji całe bezwątpienia współczucie, i wszelkie możebne wsparcie, skoro przyjmie wyraźny charakter sprawy wolności, wiążący się ściśle z interessem jednostajnie jarzmionych narodów. — Dotąd niewyraźna jéj dążność nie zobowiązuje Tułactwa, i wszelkie przedwczesne przedsiębierstwa cechują matactwem, lub grubą nieznajomością rzeczy. Cokolwiek bądź, Emigracja polska ma ztąd jeden więcéj przykład smutnego położenia swojego; nowe jeszcze doświadczenie braku moralnéj władzy, którąby nastręczające się wypadki, wspólną radą i wspólnémi siłami kierowała i rządziła. Nad ustaleniem podobnéj władzy, na podstawie właściwéj, pracuje i krząta się dziś część Tułactwa, ożywiona lepszą myślą i czystszém poświęceniem dla ojczystéj sprawy. Ufajmy iż szczere postanowienia przyniosą w krótce pożądany skutek. Iż wspólna usilność, Emigrację Polskę wyrwie z obecnego nieładu, i poniżającą jéj godność anarchji.

RESZTY PAMIĘTNIKÓW MACIEJA ROGOWSKIEGO ROTMISTRZA KONFEDERACJI BARSKIEJ.

WYDANE PRZEZ

K. GASZYNSKIEGO. — PARYŻ 1847.

Z wielką skwapliwością wziąłem się do czytania tych pamiętników mających malować epokę ludzi (jak mówi przedmowa) z którymi nas już zapoznał Kitowicz, w części Wybicki, a cokolwiek Karpiński; porównie z wydawcą opłakiwałem iż początek i koniec tego zabytku poszedł pod placki, a że reszta, obejmująca wiele szczegułów dopełniających życie Pułaskiego, tylko osobliwym przypadkiem uratowaną została, podobnie jak ów manuskrypt, którym kozak Krasickiego fajkę zapalał. Przeczytawszy ten wstęp trafnie napisany, przyznaję się, że owa postać Pana Rotmistrza Rogowskiego humorystycznie skreślona i cały ów przypadek z manuskryptem, wydały mi się cokolwiek za romansowe, a raczéj, wzbudziły podejrzenie że szanowny Wydawca a pan Rogowski jest jedną i tą samą osobą. Nie uprzedzając się jednak czytałem daléj, od deski do deski, i wyznaję, że wiara nie ugruntowała się we mnie o autentyczności tych pamiętników. Zaiste nie jest to grzech śmiertelny; jeżeli historja może służyć za tło do romansu, dla czegożby niewolno było na wzór wierzytelnych pamiętników, komponować pamiętniki? Francuzi dali nam żywy przykład; podrabianie pamiętników tak weszło u nich w modę jak pisanie romansów; co nie przeszkadza iż pamiętniki margrabiny de Crequi, czytają się jakby ich autor żył w pośród czasów i ludzi które opisał. Mimo tego nieradbym aby ten towar i u nas się zagęścił, chyba, jeżeli się pojawi w postaci pamiętników Soplicy; w takim razie przestanę protestować, gdyż prawda w nich zawarta jest czystą jak złoto, a opisy wszędzie są tak wierne, a duch wieku tak schwycony, że artysta jeżeli nie patrzał własnémi oczyma, to znał ludzi którzy to wszystko żywém okiem widzieli, i potrafili opowiedzieć z przyrodzonym talentem i bez najmniejszéj pretensji. — Do tego rodzaju wyjątków liczę jeszcze: *Pamiętnik Franciszki Krasińskiéj* ułożony przez Klemętynę Tańskę, która z żyjących świadków zebrała dużo szczegułów malujących czasy i ludzi. Ztąd rzeczy podobne czytamy z upodobaniem, nie gniewamy się na formę zewnętrzną, bo ta z góry nas ostrzega, że jest utworem artysty. Zupełnie zaś inaczéj ma się z pamiętnikami Macieja Rogowskiego, wydawca chce w nas koniecznie wmówić autentyczność; nigdzie wyobraźni nie pozwala bujać, trzyma się w scisłych granicach niby wierzytelnego opowiadania; w stylu przyjmuje niedbałość i rubaszność; ciągle się ma na ostrożności, a mimo tego niepodobna mu uwierzyć aby to był autentyk. Aczkolwiek zapowiedział w przedmowie że: *styl tych pamiętników jest nieco naiwny, czasami rubaszny, ale czysty, jasny i pełen życia..... wreszcie w toku pisma coś bardzo ujmującego i przypominającego Pamiętniki Paska!* — jednakże, ktokolwiek tylko obeznał się ze sposobem pisania pamiętnikarzy zeszłego wieku, kto przeczytał jedną kartkę Paska, ten się na to nie zgodzi, i właśnie z samego stylu, który jest bardzo dzisiejszym, pomówi o apokryf. Cóż dopiero, jeżelibyśmy zaczęli roztrząsać szczegóły? i zarzucać panu Rogowskiemu, że acz przyjaciel pana Pułaskiego nienajdokładniéj był oznajomiony z przypadkami jego życia. Możnaby dowieść — gdyby materjały były pod ręką, wielką liczbę uchybień, a raczéj zmyśleń. I tak, tylko tém odpierając co pamięć moja zatrzymała, muszę wyznać że romans Pułaskiego z Franciszką Krasińską, jest czystym wymysłem. Najlepiéj zajrzyjmy do metryk. Pułaski jak sam autor powiada skończył życie w 1779 r. *mając lat trzydzieści sześć niespełna*. Panna Krasińska poszła za królewicza kurlandzkiego w 1759, w czasie wojny siedmioletniéj, wypada zatém że nasz Kazimierz w chwilach, kiedy panna Franciszka była starościanką, nie liczył więcéj nad lat 15, i rozamorować się nie mógł, bo pod ojcami Jezuitami nie tak wcześnie rozwijały się sentymenta jak dzisiaj. A z resztą, choćby i w młodem sercu Kazimirza obudziło się to uczucie, tedy wątpię aby panna zajęta królewiczem miała to uczucie dzielić, a jeszcze bardziéj, aby księżna Kurlandzka w kilkanaście lat po ślubie, za widzeniem się z Pułaskim w Dreźnie, miała *piec raki* jak się pan Maciéj wyraża. Również jest bajką iżby w Księciu Kurlandzkim miłość dla żony ostygła i że jéj zaniedbywał dla innych kobiet; wiadomo bowiem, że Książe Karol, nieutulony po stracie jéj, w kilka miesięcy umarł z żalu. Na zbicie całego romansu, (kaprysów serca wiemy jak trudno podciągnąć pod pewne reguły) dodać muszę, iż wiem z pewnego źródła, jako Pułaski kochał się w Pani M. Osoba ta do późnego wieku przechowywała w sercu drogą pamięć bohatera Konfederacji; miała nawet jego miniaturę ......

W dalszym ciągu wystawia Rogowski przyjazd Pana Kazimirza do Paryża i jego tam zapoznanie się z Amerykanami. — Szczegół ten zda mi się być również podejrzanym — widziałem bowiem kopiję listu Pułaskiego do francuzkiego ministra, w którym to liście pisanym z Marsylji prosi o pomoc na podróż do Ameryki; z tego bym wnosił że nie jechał daléj, lecz prosto puścił się z Marsylji; lubo nie śmiem na ten szczegół nastawać z braku ścisłego dowodu, jednak cały ustęp pobytu jego w Paryżu potrzebowałby stwierdzenia w dowodach jakie autor zapewne ma pod ręką. Toż samo mógłbym zarzucić widzeniu się Pułaskiego z Kościuszką w Ameryce; wiadomo z życia Kościuszki, iż tenże chcąc zobaczyć się ze swoim rodakiem, pojechał doń, lecz przybył za późno, kiedy już może zieloną darnią porosła mogiła bohatyra. Nie miałbym nic do zarzucenia podobnym fikcjom, i trafnym zbliżeniom, gdyby niniejsze pamiętniki nie rościły sobie prawa do wiarogodności; — lecz przybierając tę formę ścisłą i surową, zmusiły mię do ostrzeżenia ziomków; dla tego, aby ktoś piszący dzieje owoczesne nie udawał się do nich jak do źródła, ale tylko czytał, jako rzecz przyjemnie napisaną, i zawierającą ciekawe szczegóły wyczerpnięte mniéj więcéj z pamiętników o wybiciu się na niepodległość Zjednoczonych Stanów. Nie ubliżając więc w niczem ani talentowi pisarskiemu, ani wiadomościom jakie nagromadził wydawca tych pamiętników, ośmieliłbym się zrobić uwagę (niestety niewczesną!) że celu swego powinien był szukać na podwójnéj drodze, albo niechby puszczając wolne skrzydła wyobraźni i twórczości, skreślił był romans o Pułaskim, albo pilnując się ściśle obowiązków historyka, zebrał rozproszone materjały i dopełnił tych przerw w dziejach Konfederacji, a mianowicie Pułaskiego, jakich nie dopełnili ani Kitowicz, ani Wybicki, ani inni, co mniéj więcéj o Konfederację Barską zaczepili w swych pamiętnikach. L. S.

— Towarzystwo numizmatyczne belgijskie ofiarowało Joachimowi Lelewelowi medal z jego wizerunkiem, i z napisem: *Les Noumismates à leur illustre maître Joachim Lelewel. Né à Varsovie*, 1786.

Gdyby pan Lelewel nigdy był nie zchodził ze stanowiska naukowego, więcéj podobnych zaszczytów spotykać by go mogło; lecz nieszczęsna jego gwiazda, która zaprowadziła go na pole polityczne, tyle niepłodne dla niego i nieodpowiednie jego charakterowi, a na którém traci tylko to, co na pierwszém zdobywa. I dziś na polu politycznem utrzymywać go jeszcze mogliby tylko jego nieprzyjaciele.

— Na tegorocznéj wystawie Przemysłów i Kunsztów w Bruxelli, Kommissja trudniąca się suskrypcją narodową, nabyła u pana *Felixa Jastrzębskiego* Fortepian dębowy, wyrzynany najpiękniejszą snycerską robotą zwaną *Renaissance*. Pan Jastrzębski były uczeń uniwersytetu Wileńskiego, z tamtąd w powstaniu żołnierz artyllerji, w Emigracji oddał się nauce wyrobów fortepjanów, i dziś przez swą pracę doszedł że rywalizuje z najpierwszymi fabrykantami w Belgji. Król tutejszy nabył także od niego fortepjan, i mianował go nadwornym swym fabrykantem.

— *Zmiana adressu.* Wszelkie listy i przesyłki do *Orła Białego* adressować odtąd należy: *Mr Sarmata, rue de la Montagne*, 33 à Bruxelles. Listy niefrankowane przyjmowane nie są

Adresse: M. Sarmata, rue de la Montagne, 33, à Bruxelles.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.